Nr 54. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

„Junctim“ dwóch obstrukcyi.

Wiedeń, 20 lutego.

(b). Nie da się już zaprzeczyć, iż rząd traktuje sprawę »uruchomienia« parlamentu w ścisłym związku ze sprawą »uruchomienia« sejmu czeskiego, skoro bar. Bienerth na ostatniej konferencyi z przewódcami Związku niemieckich stronnictw wolnomyślnych wyraźnie zaznaczył, iż rządowi chodzi obecnie przedewszystkiem o umożliwienie sesyi sejmu czeskiego, co znaczy: o pakt z posłami niemieckimi, by zaniechali w sejmie czeskim obstrukcyi. Wodzowie niemieccy zgromadzeni u prezydenta gabinetu usiłowali wszelkimi sposobami uniknąć dyskusyi nad sprawą sejmu czeskiego, oświadczyli natomiast baronowi Bienerthowi, iż Związek wolnomyślnych stronnictw niemieckich wyraził w swej uchwale życzenie, by parlament został jak najprędzej zwołany.

Na to, co kilkakrotnie oświadczono w imieniu Związku, odpowiadał prezydent gabinetu zawsze uwagą, iż przedmiotem obecnych rokowań jest także sprawa sejmu czeskiego. Wynik tej dość długiej rozprawy z niemieckimi przywódcami da się streścić krótko tak, iż jak bar. Bienerth nie otrzymał odpowiedzi w sprawie sejmu czeskiego, podobnie posłowie niemieccy nie otrzymali odpowiedzi, czy rząd gotów jest zadość uczynić ich żądaniu co do bezzwłocznego zwołania parlamentu.

Mając na uwadze istniejące obecne naprężenie, nie można się dziwić rządowi, iż wobec negatywnego stanowiska stronnictw niemieckich w tej sprawie nie może zdecydować się na bezzwłoczne zwołanie parlamentu. Sprawa bowiem sejmu czeskiego albo raczej obstrukcya niemiecka w tym sejmie wiąże się ściśle z zdolnością do pracy parlamentu czyli z obstrukcyą czeską w Izbie poselskiej, »która« właściwie, używając i tu wyrazu z politycznej naszej łaciny tworzy »junctim« z niemiecką obstrukcyą sejmową. Zwoływanie parlamentu bez posiadania rękojmi, iż parlament będzie rzeczywiście pracował, byłoby nietylko »ciuciubabką«, lecz nawet ryzykownem igraniem z ogniem, gdyż ostatecznie przy czeskiej obstrukcyi musiałoby przyjść prędzej lub później do rozwiązania Izby poselskiej.

Rząd zatem bardzo słusznie stara się zapewnić najprzód parlamentowi zdolność do pracy, a dopiero po dokonaniu tego dzieła będzie czas pomyśleć o bezzwłocznem zwołaniu parlamentu. W tym celu jest też rząd zniewolony podjąć usilne starania, ażeby usunąć główną przyczynę czeskiej obstrukcyi, czem jest niezawodnie niemiecka obstrukcya w sejmie czeskim.

Lecz Niemcy, którzy z wielkiem oburzeniem potępiają czeską obstrukcyę w parlamencie, uważają swoją obstrukcyę sejmową za nienaruszalną świętość, trzymają się jej uporczywie, a na zewnątrz zasłaniają się frazesem, iż pomiędzy parlamentem »państwowym« a sejmem krajowym nie może istnieć żadne »junctim«, gdyż parlament pod żadnym względem nie może być zależnym od sejmu krajowego.

Nie da się zaprzeczyć, iż istotnie parlament nie może pozostawać w zawisłości od spraw wchodzących w zakres sejmów, gdyż z tego mogłyby się wytwarzać najrozmaitsze konflikty i komplikacye. Lecz w danym razie nie chodzi bynajmniej o jakąkolwiek zawisłość parlamentu od sejmu czeskiego, tylko chodzi o sprawiedliwość, iż Niemcy nie powinni czynić tego w sejmie, co sami z oburzeniem potępiają w parlamencie u Czechów, że są nawet zobowiązani dać dobry przykład pod tym względem, otrzymawszy gabinet, w którym zasiada 9 Niemców a tylko 4 Słowian. Jeżeli Niemcy uważają się, jak sami głoszą, za stronnictwo państwowe, zaiste nie przystoi im anarchia obstrukcyonistyczna, chociażby ona ograniczała się tylko na salę sejmową.

Pokazuje się zatem znowu, iż Niemcy tak samo jak swojem veto w sprawie Mataji rozsadzili parlament — dziś uporem swoim uniemożliwiają mu powrót do realnej pracy, a tem samem sami stawiają przeszkody — bezzwłocznemu jego zwołaniu.

Konferencye u bar. Bienertha jeszcze nieskończone. Być może zatem, iż rząd znajdzie jeszcze sposób wyjścia z przykrego położenia, w jakie go nieprzejednane stanowisko stronnictw niemieckich znów wprowadziło.

Opinia publiczna zaś nie powinna dawać się łudzić i mamić, lecz zawsze winna sobie uprzytomnić, iż rodzicami obstrukcyi w parlamencie austryackim są Niemcy, a obecnie, gdy się tej broni imają inni, są oni zawsze prawie rzeczywistymi jej sprawcami.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam w tej sprawie jeszcze pod datą 21 b. m. co następuje:

(b). Jeden z przywódców niemieckich wyraził się wczoraj, iż pomiędzy rządem a stronnictwami niemieckiemi wzniosła się prawdziwa ściana, a tą jest żądanie bar. Bienertha, ażeby Niemcy zaniechali obstrukcyi w sejmie czeskim. Ściana ta nietylko oddziela niemieckie stronnictwa od nowego gabinetu, lecz zarazem zasłania widok na zamiary właściwe rządu. Takie określenie położenia ze strony niemieckiej nie jest ani trafne, ani szczere, gdyż jeśli istotnie upór niemiecki wzniósł ścianę pomiędzy rządem a stronnictwami niemieckimi, ta bynajmniej widoku na zamiary prezydenta gabinetu zasłaniać nie może, gdyż jeśli ten usiłuje uruchomić sejm czeski, czyni to niezawodnie i widocznie w celu złagodzenia opozycyi czeskiej, by tym sposobem umożliwić pracę parlamentarną.

Równie nieszczera jest taktyka niemiecka, żądająca jaknajrychlejszego zwołania parlamentu bez żadnej rękojmi co do jego zdolności do pracy. Niemcy dążą konsekwentnie do prowokowania i drażnienia Czechów, licząc na to, iż ci bez poprzedniego porozumienia się z rządem będą dalej przeszkadzali obradom parlamentu i że tym sposobem na nich spadnie odpowiedzialność za wszelkie następstwa bezczynności Izby poselskiej. Niemcy wszelkiemi siłami popierają bezpośrednio politykę czeskich radykałów, wiedząc bardzo dobrze, iż ci przy ewentualnych nowych wyborach wyszliby w zdwojonej sile, a wtedy byłyby wszelkie układy z posłami czeskimi jeszcze bardziej utrudnione albo wręcz niemożliwe, a z takiego stanu rzeczy wypływałby tylko pożytek dla hegemonii Niemców i systemu germanizacyi, znajdującego w polityce zagranicznej bar. Aehrenthala silny punkt oparcia.

Umiarkowane stronnictwa czeskie, które zawsze jeszcze reprezentują przeważającą większość narodu czeskiego, powinnyby sparaliżować tę obłudną i na szkodę nietylko Czechów, lecz wogóle wszystkich Słowian obliczoną politykę niemiecką. Trzeba koniecznie wyrozumiałością i umiarkowaniem ubezwładnić prowokatorów niemieckich, operujących podobnie jak rosyjska »ochrana«.

Ważne pod tym względem stanowisko przypadałoby w tym kierunku Kołu polskiemu, które zbliżywszy się szczerze do Czechów, mogłoby bardzo skutecznie pośredniczyć. Lecz Koło polskie chwilowo zupełnie rozbite, zamiast polityki planowej i celowej — uprawia spory i walki o osobę przyszłego ministra dla Galicyi, znosząc pokornie izolowane stanowisko, jakie mu obecnie wskutek nieopatrznej tej polityki przypadło w udziale.

Czas zaiste, aby kraj głos zabrał i zażądał, by zaniechano wewnętrznych waśni i intryg, a skupiono siły na zewnątrz, by przywrócić polskiemu przedstawicielstwu parlamentarnemu powagę i dawniejsze znaczenie polityczne. Interesy krajowe nigdy nie były niestety tak postponowane, jak się to dzieje niestety obecnie.

Dzienniki wiedeńskie podają rozmaite terminy zwołania parlamentu, które o ile mam powód sądzić, są dowolną tylko kombinacyą. Rząd bowem jeszcze terminu nie wyznaczył. Prezydent gabinetu słusznie bowiem stoi na stanowisku, iż wprzódy musi być zrobiony jaki taki porządek, któryby dawał rękojmię, iż obrady parlamentarne pójdą drogą prawidłową.

Spodziewać się należy, iż w ciągu bieżącego tygodnia — położenie się wyjaśni. Zapowiedziane są konferencye prezesów klubów parlamentarnych z prezydentem gabinetu. Ich przebieg rozstrzygnie dopiero o terminie zwołania parlamentu.

Słowianofilstwo rosyjskie i Październikowcy.

W ostatnim numerze »Świata Słowiańskiego« znajdujemy referat prof. M. Zdziechowskiego, obejmujący wrażenia z ostatniej wycieczki do Moskwy na konferencyę »Tow. kultury słowiańskiej«, w której wzięło udział kilku delegatów polskich, oraz ciekawe informacye o obecnych nastrojach słowiańskich w Rosyi.

Ażeby zrozumieć znaczenie rozpoczynającego się obecnie w Rosyi ruchu słowiańskiego — oświadcza prof. Zdziechowski — trzeba cofnąć się wstecz do czasów Aleksandra III. — Mania wielkości pochłonęła była wówczas tak sfery rządowe jak i społeczeństwo rosyjskie: marzono o jakiejś uniwersalnej monarchii, o zagarnięciu Indyj i Chin, jako rzeczy możliwej bliskiej i łatwej, a chociaż zdobycie Konstantynopola, a przynajmniej rozciągnięcie opieki nad Bałkanem było spuścizną po przeszłości, mało o tem wtedy myślano; wydawało się to kąskiem drobnym, który lada chwila sam w usta wpadnie. Ale gdy zaborcze plany zakończyły się haniebną klęską w wojnie z Japonią, musiał z natury rzeczy nastąpić w społeczeństwie rosyjskiem zwrot od dalekiego Wschodu ku Wschodowi bliższemu, przedewszystkiem ku bałkańskiej Słowiańszczyźnie. Uświadomiono sobie, że właśnie Słowiańszczyzna — że kwestya słowiańska wiąże Rosyę z Europą i że tylko wywieszenie sztandaru słowiańskiego może nadać polityce rosyjskiej wielkopaństwowe znaczenie«.

Wyrazem tego zwrotu i zapowiedzią wzmożenia się nowego prądu są dwa świeżo powstałe Towarzystwa: »Tow. słowiańskiej wzajemności« w Petersb. i »Tow. słowiańskiej kultury« w Moskwie. Ale różnica między niemi jest znaczna. Petersburskie »Tow. wzajemności słowiańskiej« wyszło ze ściśle politycznego »Klubu działaczy społecznych« i wskutek tego ma ono wyraźne zabarwienie polityczne. W klubie działaczy społecznych ogromną większość stanowią październikowcy, którzy są przedewszystkiem stronnictwem rządowem. Założone przeto przy ich współudziale Towarzystwo słowiańskie nie mogło się nie liczyć z polityką rządu, a polityka ta, jak wiadomo liczy się bardzo z tem, co myślą i mówią w Berlinie — stąd wewnętrzna sprzeczność w charakterze petersburskiego slawizmu, nie rokująca mu powodzenia.

Inaczej miały się rzeczy w Moskwie. Nie tyle politycy, ile raczej ludzie nauki nadali charakter tamecznemu Towarzystwu kultury słowiańskiej, które żywot swój zawdzięcza w znacznej mierze niezmordowanej pracy i organizacyjnym zdolnościom Polaka, p. Tadeusza Czudowskiego, obecnego sekretarza Towarzystwa. Prezesem jest p. Teodor Korsz, członek Akademii petersburskiej, jeden z najwybitniejszych uczonych rosyjskich, człowiek z ogromną wiedzą, szerokim horyzontem politycznym i umysłowym i ze szlachetnemi aspiracyami.

Towarzystwo moskiewskie wytknęło sobie, jak sama nazwa wskazuje, zadania kulturalne. Poznanie Słowiańszczyzny i zbliżenie się do niej nie w imię rosyjskości, która innych Słowian pociągnąć nie może, lecz w imię braterstwa, opartego na równości i wolności — oto cel, do którego dążą przedstawiciele slawizmu moskiewskiego.

Początkowo czynione były próby, jak zaznacza prof. Zdziechowski, aby dwa te towarzystwa połączyć w jedno, ale próby te spełzły na niczem skutkiem nieprzejednanego stanowiska prof. Budiłowicza i innych tego rodzaju działaczy »słowiańskich«, którzy marzą o przekształceniu Polaków w prawdziwych Rosyan-Przywiślińców przy pomocy apuchtinowskiej szkoły.

Dziwniejszą jest rzeczą — pisze dalej prof. Zdziechowski — że w podobnym duchu przemawiali październikowcy, którzy powinniby przecież byli stać na innem stanowisku, jako wyznawcy liberalnego konstytucyalizmu. Jeden z wybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa poszedł w pewnym względzie jeszcze dalej od Budiłowicza, twierdząc, że zamiast tworzyć nowe Tow. słowiańskie, lepiej przystąpić do starego i tem je wzmocnić. Do tegoż wniosku przychylił się inny, a niemniej poważny październikowiec. Dając wyraz swemu słowiańskiemu sceptycyzmowi, zaznaczył on, że idea słowiańska nie zdoła pociągnąć szerszych warstw społeczeństwa rosyjskiego, że z tego powodu zamiast rozpraszać siły, trzeba połączyć się z istniejącem Tow. Dobroczynności słowiańskiej w Petersburgu, ukrywającem, jak wiadomo, pod firmą słowiańską najordynarniejszy panrusycyzm.

Układy pomiędzy petersburskiem Tow. wzajemności słowiańskiej a moskiewskiem Tow. kultury słowiańskiej, zakończono wydelegowaniem pp. Korsza i Czudowskiego do Petersburga dla dalszych rokowań. Tymczasem w trakcie tego centralny Wydział stronnictwa październikowców w Petersburgu zabronił październikowcom moskiewskim przystępowania do zawiązującego się Tow. słowiańskiej kultury. Wyjaśniło się więc, że o zlaniu petersburskiego i moskiewskiego slawizmu nie może być mowy i kwestyi tej w rzeczy samej nie poruszono. Z tego względu petersburska wycieczka delegatów moskiewskich była daremną.

P. Czudowski miał dłuższą konferencyę z p. A. Guczkowem. Zapytał, dlaczego październikowcom moskiewskim zabroniono wstępować do Tow. kultury słowiańskiej? P. Guczkow odpowiedział wymijająco, że on osobiście tego zakazu nie wydał, dodał jednak do tego, że sam nie wierzy w powodzenie idei słowiańskiej w Rosyi, głównie z powodu rosyjsko-polskiego antagonizmu i z powodu zbyt wygórowanych (!) żądań Polaków. Gdy mu na to p. Czudowski zauważył, że polityczne położenie Polaków i zaciekła walka z germanizmem, zmuszają ich do szukania porozumienia z Rosyanami, że na tem stanowisku stało zawsze stronnictwo polityki realnej, i że w tym kierunku odbywa się ewolucya w demokracyi narodowej, p. Guczkow zakończył rozmowę oświadczeniem, że w szczerość Polaków nie wierzy (!!). Słowem rokowania Petersburga z Moskwą do niczego nie doprowadziły.

Wymowne światło na różnicę w charakterze obu towarzystw rzuca szczegół, że petersburscy slawiści t. j. w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu, profesorowie i uczeni: Schachmatow, Kariejew, Łappo Danilewski, Ławrow, Jacymirski, zrzekli się udziału w petersburskiem towarzystwie, przystąpili natomiast do moskiewskiego.

Zaznaczywszy następnie, że zjazd praski nie ziścił pokładanych w nim nadziei, prof. Zdziechowski pisze dalej:

Pokazało się, że nasi przyjaciele z umiarkowanej prawicy i z obozu październikowców nie mieli w stronnictwach swoich dość wpływu, ażeby je za sobą pociągnąć w poglądzie na sprawę polską. Ale rozczarowani wskutek tego są nietylko Polacy. Takież samo rozczarowanie ogarnęło tych Rosyan, którzy spodziewali się, że wywieszając sztandar słowiański, pociągną październikowców na drogę pokojowego odrodzenia ojczyzny. Przejęci są oni teraz głębokiem rozgoryczeniem do tego stronnictwa, do Guczkowców, którzy, jak się wyraził p. Pilenko w »Moskowskim Jeżenedielniku«, »nie mając ani za grosz entuzyazmu reformatorskiego, obtarli się w rozmaitych komisyach koło prawdziwych biurokratów i jak gąbka wsiąknęli w siebie wszystkie te zastrzeżenia i wykręty, w które tak bogatym jest repertuar dawnych rządów i stali się politycznymi karyerowiczami, osłaniającymi swój obskurantyzm biurokratyczną arogancyą...

Prawicę i październikowców — pisze dalej prof. Zdziechowski — mamy przeciw sobie pod sztandarem centralizmu państwowego, a na rozum polityczny tych stronnictw, któryby im otworzył oczy na to, że sprawa polska nie stoi wcale wpoprzek interesom państwa rosyjskiego, rachować nie możemy. Sprzymierzeńców moglibyśmy szukać w grupach lewych, ale tam, jak to z niejednej strony słyszałem, działają przeciw nam Małorusini i Żydzi, a Żydzi mają w ręku znaczną część prasy opozycyjnej. Słowem, moglibyśmy niemal na palcach przeliczyć naszych szczerych przyjaciół. Pociesza nas natomiast i krzepi to, że ci nasi przyjaciele są to najlepsi, najrozumniejsi, ci, co najgłębiej patrzą w istotę kryzysu, przez który Rosya przechodzi. Uświadomili oni sobie dwie rzeczy: przedewszystkiem to, że Polacy są żywiołem, łączącym liberalizm polityczny z konserwatyzmem społecznym, że przez etap ten społeczeństwo rosyjskie przejść musi i że tu sojusz z polskością jest mu pożyteczny i potrzebny, — następnie widząc, że tylko idea słowiańska może nadać polityce rosyjskiej charakter wielkopaństwowy, pojęli, że pojednanie z Polską jest warunkiem podniesienia sztandaru słowiańskiego. W porozumieniu z owymi najlepszymi — kończy prof. Zdziechowski — pracujmy, przygotowując materyał do lepszej przyszłości«.

Raz przynajmniej bez Żydów!

Towarzystwo burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą odbyło 20 lutego l. konstytuujące zgromadzenie w sali Towarzystwa technicznego. Liczne grono kupców i przemysłowców wybrało przez aklamacyę przewodniczącym p. marszałka barona Götza. Przewodniczący oznajmił przedewszystkiem, że statut Towarzystwa został przez Namiestnictwo zatwierdzony, Towarzystwo zatem rozpoczyna swą pracę opieki nad młodzieżą rękodzielniczą na szerokiej podstawie i pragnie zakładać bursy, wywierać wpływ wychowawczy, wytwarzać poczucie obowiązków i pośredniczyć między rodzicami a majstrami. Wzorem dla Towarzystwa będzie wiedeński »Lehrlingsverein«, stworzony przez stronnictwo chrześcijańsko-socyalne jeszcze przed 25 laty. Pod zarządem późniejszego ministra Gessmanna Towarzystwo to przez pośredniczenie między rodzicami i majstrami, przez stosunki z urzędami gminnymi i powiatowymi, roztoczyło opiekę na przeszło sto tysiącami uczniów i stworzyło właściwy stan rękodzielniczy we Wiedniu, wypierając partactwo żydowskie. Tego samego na małą zrazu skalę chce się podjąć Towarzystwo, organizując pierwszą bursę w Krakowie im. Andrzeja Potockiego. Nim połączonemi siłami stanie odpowiedni ku temu gmach, Towarzystwo zamyśla otworzyć bursę tymczasową przy ul. Szpitalnej w tak zwanym szpitaliku na 40 uczniów przynajmniej, ażeby rocznicę zamordowania ś. p. Namiestnika uczcić już czemś realnem. Sama bursa powstanie później przy pomocy gminy miasta Krakowa, która na to pragnie przeznaczyć owe 150·000 kor. fundacyi jubileuszowej; znaczną wreszcie subwencyę przyrzekło Towarzystwo Szkoły ludowej i Towarzystwo »O własnych siłach«. Tego jednak ma już dokonać Zarząd Towarzystwa. Prezesem tegoż obrany został jednomyślnie baron Götz. Wiceprezesami pp. Halski i Kosobucki. W skład Zarządu weszli pp. Dr Leo, Dr Maiss, poseł Maryewski, Schiller, Porębski, Rolle, Auczyc, X. Rzymełka dyrektor zakładu im. X. Siemaszki, Ostrowski i Górecki. Zastępcami wybrano pp. Iglickiego, Dutkiewicza, Sauera i Repetowskiego. W Komisyi kontrolującej zasiadają pp. Dr Tertil, Dr Starzewski i Szybalski.

Lepiej późno niż nigdy! Był też już czas najwyższy, ażeby się zaopiekowano u nas młodzieżą rękodzielniczą i strzeżono ją przed depprawacyą socyalistyczną. Szczęśliwie ustrzegło się też Towarzystwo i wpływu żydowskiego, który mu początkowo zagrażał przez zaproszenie do współdziałania kilku tutejszych wpływowych Żydów, jak np. pp. Dattnera, Benisa i Sarego. Sprawa ta będzie dla nas nauką, że Żydzi nie życzą sobie naszej narodowej opieki. A więc na przyszłość strzeżmy się przy zakładaniu stowarzyszeń humanitarnych rozciągania opieki naszej także na młodzież żydowską, jak to miało miejsce przy zakładaniu Rady opiekuńczej i wielu innych stowarzyszeń.

Nowemu Towarzystwu szczęść Boże w jego pracy!

Z przebiegu sobotniego posiedzenia przytaczamy jeszcze następujące szczegóły.

Bar. Jan Götz-Okocimski dał w mowie swej krótki pogląd na dotychczasowy przebieg tej akcyi, poczem tak przedstawił cel i zadanie burs:

Jako wytyczne na przyszłość postawiliśmy sobie: rozpoczęcie działalności od Krakowa, w którymby miała być założona w najbliższym czasie bursa krajowa i miała mieścić osobny oddział dla terminatorów rękodzielniczych i handlowych. § 1 określa nazwę: »Towarzystwo burs i opieki nad młodzieżą handlową i rękodzielniczą«. Stowarzyszenie ma zatem nietylko zakładać bursy, lecz otaczać zapomocą odpowiednich urządzeń młodzież opieką, mianowicie przez zakładanie stowarzyszeń młodzieży, dostarczanie godziwej rozrywki w dni świąteczne, gier i ćwiczeń fizycznych.

W ten sposób tylko zdołamy odpowiedzieć piekącej potrzebie i uzdrowić opłakane nieraz, a znane stosunki pod względem umieszczenia zwłaszcza zamiejscowej młodzieży, pod względem zaniedbania i braku wszelkiego wychowawczego na nią wpływu, a stworzyć warunki, z których wychodziłaby młodzież zdrowa na duchu i ciele, z świadomością i poczuciem obowiązku i zasilała dzielnemi jednostkami szeregi pracowników w zawodach kupieckim i rękodzielniczym, a nie była popychaną w szeregi niezadowolonych, jak to się dziś częstokroć zdarza.

Jako jeden ze środków do tego celu prowadzących określa § 3 pod c) »wyszukiwanie zdolnej młodzieży polskiej i umieszczenie jej w zawodach rękodzielniczych i handlowych, utrzymywanie jej i kształcenie w bursach, internatach powstać mających lub już istniejących«. Będzie więc stowarzyszenie nasze także niejako pośrednikiem między rodzicami, którzyby chcieli oddać swe dzieci do zawodów praktycznych, a pracodawcami.

Następnie instruktor stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych p. Ostrowski objaśnił postanowienia statutu. P. inżynier Rolle zawiadomił, że stowarzyszenie już rozporządza pewnym funduszem: korzystając z jubileuszu cesarskiego trzy tutejsze stowarzyszenia, między niemi Towarzystwo »O własnych siłach« zajęły się przygotowaniem i sprzedażą nalepek, które przyniosły 2700 kor. czystego zysku. Kwota około 900 kor. przypadła na Towarzystwo »O własnych siłach«, które przekazało ją na rzecz wchodzącej dzisiaj w życie instytucyi.

Po zgromadzeniu odbyło się posiedzenie zarządu.

Śladami Prusaków.

Rząd i władze węgierskie w postępowaniu z ludami słowiańskimi na Węgrzech niczem prawie nie różnią się od hakatystycznych władz pruskich. Z wielu wypadków, świadczących o barbarzyństwie madziarskiem przytaczamy poniżej jeden niezmiernie charakterystyczny.

Jeden z obywateli słowackich nadesłał „Dziennikowi Polskiemu“ list następujący:

Franciszek Łuszczyk, Polak, kupił niedawno od pewnego „pana“ kawałek gruntu.. Wybuchły jednak spory sąsiedzkie, tak że nie mogli się pogodzić. Zamiast, by sprawa szła jedynie właściwą drogą sądową, zajęła się nią węgierska policya graniczna i — Łuszczak dostał polecenie opuszczenia granic kraju. A trzeba dodać, że Łuszczyk przebywa tu już od 17 lat, jest człowiekiem bardzo porządnym i pracowitym, nigdy nie był nie tylko karany ale nawet pociągany do odpowiedzialności. Aż tu nagle kazano mu jak najspiesznie wynosić się z kraju! Musi tedy, albo za pół darmo wszystko sprzedać, albo brać na plecy i z siedmiorgiem drobnych dzieci wędrować do Polski!

Sprawą Łuszczyka zajął się nasz poseł Skiczak (obecnie zasądzony! Przyp. Red.) i gdy obradowały delegacye wspólne przedstawił całą sprawę p. Głąbińskiemu, który podobno był z Łuszczykiem na audyencyi u króla. Jeden z naszych adwokatów zrobił we właściwej drodze odwołanie przeciw temu barbarzyńskiemu ukazowi — ale II instancya zatwierdziła wyrok banicyjny. Wniesiono prośbę do ministerstwa, ale to w każdej tego rodzaju sprawie, gdzie o Polaków chodzi, zatwierdza orzeczenie władzy. Nie jest to odosobniony wypadek — są ich setki!

Proszę was poszlijcie tu pewnego człowieka, ażeby zebrał dotyczące daty. Niech pomówi z tutejszymi Polakami i rozpyta ich o to, co się dzieje. Reszta to rzecz waszego pojmowania i sumienia — co do mnie „Dixi et salvavi animam meam“.

Myśl wysłania odpowiednio wykształconego człowieka na Węgry do kolonii polskich celem zebrania odpowiedniego materyału o ucisku madziarskim jest naszem zdaniem godną poparcia. Możeby nad nią zastanowiła się „Rada narodowa“? Ta ostatnia, jeżeli znajduje fundusze na różne wątpliwej wartości rzeczy, możeby znalazła także i na cel powyższy?

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Piotra Damiana; pojutrze we środę Popielec, Macieja ap.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 12; zachód przypada o godz. 4 minut 53; długość dnia godzin 10 minut 38.

Kraków 22 lutego.

Magistrackie igraszki karnawałowe. Podczas gdy na ulicach miasta pełno jeszcze kup nawet zasp brudnego śniegu, gdy po chodnikach i torach ulicznych ostra gruda i głębokie wyboje narażają na każdym kroku przechodniów na złamanie nóg i gdy brakuje rąk do usunięcia tych przeszkód i niebezpieczeństw w ruchu ulicznym — magistrat miasta Krakowa obmyślił dla swoich robotników pewnego rodzaju zabawę, pragnąc widocznie przyczynić się również do ogólnej wesołości karnawałowej. Otóż znaczny zastęp robotników wysłano do fosy na błoniach, celem wyrębywania z niej lodu. Spełniając sumiennie to zadanie, robotnicy ci składają wyrąbane bryły lodu tuż obok fosy, nie troszcząc się dalej o nie. Gdy więc w godzinach popołudniowych słońce cieplej zaświeci, bryły te topnieją szybko, a woda obficie spływa ponownie do fosy, aby się w nocy znów na lód zamienić. Potem następuje ponowne wyrębywanie lodu i ponowne topnienie i tak dalej i dalej — bez skutku. Bawi to wprawdzie widzów tej — syzyfowej pracy, ale pożytku, jak przypuszczać można, nie przynosi. Lecz miejmy nadzieję, że zmieni się po — karnawale.

Hakatystyczno-żydowski adwokat. Hołdujący prądom asymilacyjnym pocieszają się zawsze, że przecież inteligencya żydowska, w polskich szkołach wychowana, ma pewne poczucie polskości (!) — że inteligencya żydowska stwarza niepodlegający wątpliwości łącznik, który w porozumieniu polsko-żydowskiem może odegrać pierwszorzędną rolę.

Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie — i właśnie ci nasi asymilatorzy nie chcą zrozumieć, że jeśli gdzie, to właśnie wśród inteligencyi żydowskiej, prąd nacyonalistyczny tj. zupełnej odrębności żydowskiej, najbardziej budzi się do życia — skutkiem czego klasa ta Żydowstwa naszego z każdym dniem coraz bardziej wrogo stoi przeciw wszystkiemu co polskie.

Na dowód tego otrzymaliśmy list z prowincyi, w którym pewien obywatel żali się, iż polskie obywatelstwo nasze narażone jest na to, aby od żydowskich adwokatów otrzymywać korespondencye, opatrywane niemieckimi dodatkami, pieczątkami etc. I w tym wypadku Żyd-adwokat z Krakowa nadesłał list z następ. pieczęcią: Dr Juda Peiper, Landes u. Gerichts-Advokat in Krakau, Grodgasse Nr 59.

Taki Żyd-hakatysta tuczy się w polskiem mieście, na polskim chlebie!

Przedstawienie dla młodzieży w teatrze ludowym. W sprawie tej piszą nam z miasta. D. 19 b. m. odbyło się w teatrze ludowym przy ulicy Rajskiej przedstawienie „Twardowski na Krzemionkach“ dla młodzieży szkół pospolitych i wydziałowych. Byłoby bardzo dobrze, gdyby inicyatorzy takich przedstawień (jako pedagodzy) zechcieli się wprzód sami przekonać o wartości sztuki. Powyż wymieniona sztuka wcale się dla dzieci nie nadaje. Nie ma w niej jednolitego związku, raczej składa się z pojedynczych, w żadnym związku nie stojących fragmentów. Niektóre miejsca zbyt zmysłowe i drastyczne dla dzieci. Wprawdzie oni tego jeszcze nie rozumieją, ale w uczniach szkół wydziałowych obudzają zmysłową żądzę, co chyba pedagogicznie nie jest. Czyż brak nam odpowiednich sztuk z historyi Polski, jak „Obrona Częstochowy“ i t. p., których treść z nauki szkolnej znają? Takie sztuki budzą uczucia moralne i patryotyczne. Sądzimy, że na przyszłość coś podobnego nie zajdzie i odpowiednie czynniki pierwej same się zastanowią, co dla dzieci wypada, a co nie niewypada, bo ze sztuki powyższej młodzież żadnej a żadnej korzyści nie odniosła.

Z teatru miejskiego. Wypełniona na niedzielnem przedstawieniu sala teatru przyjmowała hucznymi wybuchami śmiechu obie komedye „Zacisze domowe“ i „Bliźnięta z Brighton“. — Względy repertuarowe pozwalają dać następne przedstawienie tych pełnych humoru komedyj dopiero w piątek b. tygodnia. We wtorek dana będzie „Małgorzatka“ po raz siódmy; w środę i czwartek ukażą się kolejno „Noc listopadowa“ i „Lilla Weneda“.

Z teatru ludowego. We wtorek po raz trzeci z rzędu 3-aktowa operetka p. t. „Wesoła dwójka,“ która zdobyła sobie w sobotę i niedzielę niezwykły sukces.

Konsulent Izb handlowych. Izby handlowe i przemysłowe w Brodach, Krakowie i Lwowie ustanowiły Dra Rogera bar. Battaglię, dyrektora centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i posła na Sejm krajowy i do Rady państwa wspólnym konsulentem, poruczając mu zastępowanie i strzeżenie wobec ministerstw i władz centralnych konkretnych interesów, objętych zadaniem krajowych Izb handlowych i przemysłowych.

(Czy nową tę godność stworzono może z tego powodu, że ministrem handlu został obecnie chrześcijańsko-socyalny mąż stanu, nie bardzo „sympatyczny“ żydowskim „menerom“ galicyjskich Izb handlowych? — Red.)

Zapomogi dla rękodzielników. Prezydent miasta przyznał wczoraj zapomogi z funduszu X. Jana Schindlera: 3 majstrom szewskim, 3 krawieckim, 2 stolarskim, 1 tapicerskiemu, 1 ślusarskiemu i 1 brązowniczemu.

Z funduszu Banku hipotecznego przyznał prezydent zapomogi: 1 majstrowi szewskiemu i 1 rzeźbiarskiemu.

Wieczór śmiechu. Z „Ogniska nauczycielskiego“ donoszą, iż staraniem sekcyi zabawowej odbędzie się w Stowarzyszeniu we wtorek dnia 23 b. m. „Wieczór śmiechu“, na który złoży się następujący program: 1) „Elegia“ i „Spotkanie“ humorystyczne deklamacye — p. St. Ekier, 2) Rady dla panien“ kuplety — p. St. Ekier, 3) „Fonograf — wynalazek ostatniej doby“ (z humorystycznemi demonstracyami) pp. M. Haraschin i Ekier, 4) „Romeo i Julia“ komedya w 1 akcie — pp. Matusiakówna, Kopałka i Lesicki, 5) „Nauczyciel“ i „Toast p. Macieja“ — p. L. Haraschin, 6) humorystyczne obrazy świetlne z wycieczki do Morskiego Oka — p. Wójcik. Na zakończenie tańce do godziny 12-tej.

Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny tylko dla nauczycielstwa i ich najbliższych rodzin.

„Słodki bal“ stowarzyszenia krakowskich cukierników zasługiwał istotnie na to miano.— Bawiono się słodko, tańczono słodko, słodkie walce wygrywała orkiestra 56 p. p., słodkiemi były danserki, słodyczy wiele zawierały bufety, słodkimi były nawet kotyliony w postaci ślicznych kwiatów — z cukru. Słodki ten bal odbył się wczoraj w salach Klubu pocztowego, a skończył się dopiero dziś rano. Bal rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez p. Mauriziego, po którym dopiero rzucono się w wir walca. Nie brakło jednak kadrylów i mazurów, które prowadził, jak zawsze ku zadowoleniu tańczących, p, Oskar Doening. O powodzeniu zabawy starczy, by świadczyła jedna okoliczność: do kadryla pierwszego stanęło 240 par, wśród tych wiele pięknie ukostyumowanych.

Kradzieże pocztowe. W styczniu z. r. przydzielono asystentowi pocztowemu, Stanisławowi Jakubowskiemu, w głównym urzędzie pocztowym w Krakowie, magazyn pakietów, w którym miał odbierać od stron należytość. W jakiś czas potem poczęły chodzić słuchy, że Jakubowski dopuszcza się malwersacyi — a przeprowadzone w październiku z. r. szkontrum, potwierdziło pogłoski te. Okazało się, że Jakubowski, począwszy od kwietnia z. r. zatrzymywał zaliczki, a pokrywał je ściągalnem wkładowem. Pieniądze składał w Kasie oszczędności, skąd zabrano sumę 873 koron. Ogółem sprzeniewierzył 1439 koron, płacąc tylko 500 koron, czyli że szkoda wynosi 939 koron.

Jakubowski przyznał się do czynów zarzuconych, lecz twierdził, że zatrzymywał tylko 30 koron miesięcznie na lekarstwa. Natomiast świadkowie zeznali, że grywał on w karty i loteryjkę, a przytem hulał. Długi jego wynoszą do 7000 koron.

Dziś stanął Jakubowski przed trybunałem przysięgłych, oskarżony przez prokuratora Dra Obtułowicza. Przewodniczy radca Jasiewicz. Oskarżony podtrzymuje swe zeznania, złożone w śledztwie i twierdzi, że do malwersacyi zmusiła go choroba i koszta leczenia.

Na ofiary katastrofy. W dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim konsystorzu na dotkniętych trzęsieniem ziemi w południowych Włoszech: parafia Poronin 136 k., Myślenice 55 k., Izdebnik 15 k., Spytkowice ad Zator 42 k.

W Towarzystwie fotografów-amatorów, Karmelicka 15, odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 6 popołudniu wieczór obrazów świetlnych dla dzieci członków i gości przez tychże wprowadzonych.

Zarząd Towarzystwa podaje też do wiadomości, że członkowie mogą abonować po zniżonej cenie pismo (wiedeńskie nie pruskie) fotogr.-ilustr. „Kamera-Kunst“, o ile zaraz zgłoszą zobowiązanie się do abonamentu na cały rok 1909 na ręce pana E. Grünhäusera, Szewska 2.

Polskie Kółko kontuszowe urządza doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków we czwartek, dnia 25 bm.. o godzinie 9 rano, w kościele XX. Emerytów, ulica Sławkowska, kościół św. Marka. Wydział prosi członków o jak najliczniejsze przybycie.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 24 lutego b. r. o godzinie 6-tej wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: Wykład prof. Bochenka „o gruczołach przytarczycznych; rozwój, anatomia i fizyologia“.

Z „Sokoła“. Ś. p. Juliusz Szczepański, długoletni członek wydziału Sokoła krakowskiego, zmarł pod Lwowem w krajowym szpitalu w Kulparkowie, gdzie pełnił obowiązki urzędowe jako kasyer Wydziału krajowego. Zmarły jako ruchliwy i pełen inicyatywy przewodniczący komisyi obchodowej, położył też wiele zasług na tem polu i pozostawił po sobie wdzięczną pamięć.

Za duszę śp. Szczepańskiego odbędzie się staraniem Sokoła krakowskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów we środę dnia 24 b. m. o godzinie 9 przedpołudniem.

Wzywa się członków Towarzystwa, aby w nabożeństwie tem jak najliczniej wzięli udział. (Strój cywilny — odznaka sokola).

Wydział.

Maryi Teresy stanowisko wobec Stolicy św. po rozbiorze Polski. Pod tym tytułem wygłosi 9 marca o godzinie 5 popołudniu w auli uniwersytetu X. prałat prof. Dr Chotkowski odczyt, którego czysty dochód przeznaczony na aparata kościelne dla najuboższych kościołków w kraju.

IV Koło kongregacyi pań nauczycielek, którego staraniem odczyt się odbędzie, spodziewa się, iż wobec szlachetnego celu i interesującego przedmiotu prelekcyi, publiczność krakowska licznem przybyciem poprze jego pracę.

Bilety w cenie 2 k., 1 k., 60 h. i 40 hal. można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego a w dniu odczytu przy wejściu na salę.

Z Kraju.

Pogrzeb śp. Włodzimierza Gniewosza. Ze Lwowa telefonują nam: Dziś rano złożono zwłoki ś. p. Gniewosza na katafalku, przybranym zielenią i mnóstwem wieńców, w łacińskiej katedrze. O godzinie 10 rano rozpoczęło się nabożeństwo żałobne. Przed wielkim ołtarzem odprawiono msze św., a egzekwie odprawił arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz. O godzinie 11 wyniesiono zwłoki przed katedrę, gdzie członek Koła polskiego Dr Roszkowski pożegnał zmarłego imieniem Koła, podnosząc jego zasługi. Potem kondukt ruszył. Przed 6-konnym karawanem jechał wóz, zasłany wieńcami, między tymi od Koła polskiego, od szeregu Towarzystw wiedeńskich, Tow. kredytowego ziemskiego, Tow. gospodarskiego i od szeregu miast, których zmarły był honorowym obywatelem. Za trumną postępowali posłowie do Sejmu i Rady państwa, komendant korpusu hr. Auersperg z jeneralicyą i delegatami pułków lwowskich, prezydent miasta Ciuchciński z radnymi, przedstawiciele władz i liczna publiczność. Zwłoki złożono na cmentarzu łyczakowskim w grobowcu rodzinnym.

Zawieje śnieżne w Galicyi. Wskutek zawiei śnieżnych, jakie w ostatnich trzech dniach powstały na wielu liniach kolei lokalnych we wschodniej części kraju, ruch został zupełnie wstrzymany. Jak biuro korespondencyjne donosi, przerwany został ruch na liniach Lwów-Jaworów, Lwów-Kurowice, Borki-Grzymałów i na wszystkich kolejach lokalnych w okręgu kołomyjskim.

Stanisławowska dyrekcya kolei donosi: Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ogólny ruch na wszystkich szlakach kołomyjskich kolei lokalnych z dniem 20 bm. aż do odwołania.

Również i w zachodniej Galicyi ruch kolejowy doznaje przeszkód. Prawie wszystkie pociągi przychodzą do Krakowa z opóźnieniem.

Z Lipnika koło Białej. (Kor. wł.). W dniu 2 b. m. odbyło się Walne Zebranie członków Koła T. S. L. w Lipniku. Sprawozdanie Zarządu Koła i kasyera z urządzenia „Gwiazdki,“ która odbyła się 20 grudnia 1908 r. dla dzieci tutejszej szkoły polskiej, przedstawia się następująco: Zostało ogółem obdarzonych 208 dzieci szkolnych. Są to dzieci przeważnie tutejszych robotników fabrycznych, dla których założono przed 4 laty szkołę z językiem wykładowym polskim, jakiej przedtem nie było. Dla zachęty i pomocy otrzymują co roku dzieci szkolne podarunki, jakoto: ubrania, trzewiki i t. p., aby i one miały jeden jaśniejszy dzień w roku. Cały koszt urządzenia „Gwiazdki“ wynosił 1233 kor. 09 hal. Dochody były następujące: Na odezwy i podania Koła T. S. L. do Wydziału krajowego i kilku wydziałów powiatowych, tudzież do osób prywatnych wysłane, jakoteż od Polaków w Lipniku i z wkładek członków wpłynęło 972 koron 39 halerzy.

Pozostało więc niedoboru w kwocie 260 koron 70 hal. Niedobór ten w krótkim czasie pokryć musimy.

Wielki stosunkowo koszt „Gwiazdki“ tłómaczy się tem, że wiele dzieci z powodu wielkiego niedostatku otrzymało kompletne ubrania i trzewiki. Podając sprawozdanie powyższe do publicznej wiadomości, składamy niniejszem wszystkim łaskawym ofiarodawcom i dobrodziejom z głębi serca: „Bóg zapłać!“ Przewodniczący: Józef Jakubiec, sekretarz: Antoni Flanz.

Mielec. (Kor. wł.) Żydowski bal w żydowskiem mieście. Często się słyszy o natrętnem wpychaniu się Żydowstwa do najrozmaitszych towarzystw, lecz są ludzie, którzy twierdzą, że żale te bywają zazwyczaj przesadzone. Żydzi, głównie propagatorzy germanizmu w Galicyi, należą mimo tego do stowarzyszeń Ligi Pomocy przemysłowej, bo od czegoż głowa na karku i spryt iście żydowski. To też ruch oddzielenia się od Żydów jest w pierwszym rzędzie ruchem bojkotującym germanizm „Mosesy“, „Josefy“, „Hersze“ — te pierwsze placówki pruskie. Tyloletni pobyt w kraju polskim, który ich żywi i odziewa, nie wzbudził w nich nawet wdzięczności i tego uświadomienia, że są Mojżeszami i Józefami.

To, co przytaczamy poniżej, powinno ocknąć największych optymistów. Oto komitet balu mieszczańskiego w Mielcu rozesłał w tych dniach następujące zaproszenie:

„Na cel dobroczynny (!) odbędzie się w sobotę dnia 20 lutego 1909 w Mielcu, w lokalu p. Łojczyka na piętrze, bal mieszczański, na który podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić WP... z Rodziną. Za Komitet: Feliks Brożonowicz, Israel Hermde (!), Blattberg Alter (!!), Antoni Dębicki, Józef Kolasiński, Lejzor Verständig (!!!), Franciszek Jaglarz, Mozes (!), Aschheim (!!!!), Antoni Ring, Lejzor Salpeter (!!!!!), Andrzej Brożonowicz. — Ceny“ i t. d.

Dodać do tego należy, że zaproszenia drukowane zostały w drukarni żydowskiej, a sprawa nabierze dopiero właściwego zabarwienia. — Gdyby nie nadesłany przez autora koresp. egzemplarz owego zaproszenia, myślelibyśmy, że to farsa. Bo czyż to nie dziwne, by mieszczaństwo, urządzające bal na cel dobroczynny uznało za stosowne być reprezentowanem takim komitetem. Na 14 członków — pięciu Żydów!! Fakt tet na tem miejscu zanotować należy. Jednego tylko pragnąć by należało, oto uwiecznienia fotograficznego, jakto w Mielcu na balu, zakasawszy chałaty (aż ukazały się francuskie pończochy) sunęli w Polonezie Israele, Altery, Lejzory, Mozesy (!) — z tem jednak podpisem: „na cel dobroczynny“!

Nowy Sącz. (Kor. wł.) Uchylenie wyborów do Rady miejskiej. Jeszcze w grudniu 1907 po wylosowaniu połowy członków Rady miejskiej we wszystkich trzech kołach, odbyły się wybory nowej połowy Rady. Przy tych wyborach walczyły dwa stronnictwa zaciękle. Jedno stronnictwo składało się z mieszczaństwa z wiceburmistrzem na czele, drugie zaś z inteligencyi i kahalników z burmistrzem na czele. Mieszczanie zwyciężyli w III kole wyborczem, wybierając wszystkich swoich zwolenników tak, że nawet ani jeden z przeciwnego stronnictwa nie został wybrany do Rady. W I i II kole wyborczem zaś zwyciężyło stronnictwo burmistrza, wybierając samych swoich na radnych i zastępców. Protesta oczywiście wniosły oba stronnictwa. Dochodzenia zarządzone przez namiestnictwo wskutek tych protestów prowadziły się przez cały rok i oba stronnictwa starały się w namiestnictwie za pomocą szalonych protekcyj o uwzględnienie ich protestów, tak, aby każde z nich utrzymało się z wyborami w zwyciężonem kole wyborczem. Każde z tych stronnictw ciągle wysyłało swą deputacyę do namiestnika Bobrzyńskiego o przychylne załatwienie swej sprawy protestowej i rzeczywiście potrzeba tu było wyroku Salomonowego, by nim zadowolić mieszkańców tutejszego miasta, którzy też z niecierpliwością oczekiwali rozstrzygnięcia tych protestów przez namiestnictwo.

Dzięki dowcipowi namiestnika Bobrzyńskiego, wszystkie protesta obu stronnictw zostały uwzględnione i we wszystkich trzech kołach odbędą się nowe wybory. Wiadomość ta nadeszła tu onegdaj, wywołała wielką sensacyę i uradowanie wśród wszystkich mieszkańców miasta, którzy bez wyjątku są zadowoleni tem dowcipnem i trafnem orzeczeniem namiestnictwa.

Krościenko nad Dunajcem. (Kor. wł.) Jak wszędzie tak i u nas karnawał w całej pełni. Towarzystwo kasynowe za staraniem nowego swego przewodniczącego p. Maryana Kwiecińskiego, naczelnika sądu, przoduje w życiu towarzyskiem. Na licznych zabawach ochocze tany ciągną się do białego rana.

Wyjątkiem była ubiegła niedziela. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krościenku święciło bowiem wówczas uroczyście rocznicę powstania styczniowego. W sobotę dnia 13 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, a publiczność szczelnie wypełniająca kościół parafialny błagała Wszechmocnego o zmiłowanie dla poległych bohaterów w walce o niepodległość narodu. Straż ochotnicza ogniowa oddawała cześć bohaterom, czuwając około złożonego katafalka.

Dnia 14 lutego odbył się wieczór patryotyczny. Program wieczorku był wielce urozmaicony i wzniosły. Rozpoczął go adwokat Dr Przybyło odczytem popularnym, przedstawiając treściwie i barwnie walkę rozpaczliwą a świętą bohaterów styczniowych. Śpiew chóru amatorskiego wypadł zadowalniająco dzięki staraniom nauczyciela p. Dziubana. Okrasą wieczorku była deklamacya sędziego p. Aleksandrowicza, wygłoszona z przejęciem i siłą, a oklaskiwana zawzięcie. Na zakończenie odegrano akt trzeci z „Kościuszki pod Racławicami“. — Lud licznie zebrany z drżeniem wewnętrznem i bijącem sercem śledził ruchy kosynierów, dziatwa zgromadzona była do łez rozrzewniona. Wieczór cały wywołał uczucie wzniosłe — a Zarząd Koła T. S. L. zyskał sobie zań pełne uznanie. Oby tylko w pracy nie ustawał, lecz w ludzie tutejszym wraz z oświatą — krzewił narodowego ducha.

Objawem godnym do zanotowania jest to, że mimo rozluźnionych stosunków towarzyskich w naszem miasteczku — w wieczorku wzięli udział wszyscy — lud i inteligencya, duchowieństwo i okoliczni obywatele. Nauczycielstwo ludowe na wieść o wieczorku, zjechało się nań nawet z dalekich stron. Objaw dodatni i godny do zanotowania!

Świeżo założone Towarzystwo „Jedność“ mimo krótkich chwil swego życia, śmiało egzystencyę swą wzmacnia. Życie towarzyskie płynie tu równym co w kasynie korytem.

Z zaboru rosyjskiego

Proces rewolucyjnej organizacyi wojskowej w Warszawie. W ciągu pięciu dni sąd wojenny w Warszawie rozpatrywał sprawę 38 osób, oskarżonych o należenie do »Bezpartyjnej organizacyi wojskowo-rewolucyjnej warszawskiego okręgu wojennego«, bądź do »Wszechrosyjskiego Związku oficerskiego«.

Stowarzyszenia te — według aktu oskarżenia — postawiły sobie za cel obalenie w drodze powstania zbrojnego obecnego ustroju monarchicznego w państwie rosyjskiem i zastąpienie go rządem republikańskim. Należenie do tego stowarzyszenia pociąga za sobą karę 8 lat ciężkich robót.

Szczegóły sprawy są następujące: W lecie 1907 r. wśród szeregowców brygad artyleryjskich, obozujących pod Warszawą na poligonie rembertowskim, wykryto tajne stowarzyszenia o charakterze rewolucyjnym. Członkowie stowarzyszeń urządzali wiece, na których wygłaszano mowy rewolucyjne, a szereg dokonanych rewizyj w namiotach żołnierskich w obozie oraz w koszarach niektórych brygad po ich powrocie na kwatery zimowe — wykryły większą ilość wydawnictw nielegalnych. Jak wykazało śledztwo, wydawnictwa nielegalne pomiędzy żołnierzami rozpowszechniali podporucznicy 23 i 21 konnych bateryj Pańkow i Kalinin, członkowie »Wszechrosyjskiego Związku oficerskiego«. Po powrocie 2 brygady artyleryi do Białej, gdzie konsystuje, aresztowano na wiecu 12 szeregowców oraz dwóch uczniów gimnazyum miejscowego: Laufmana i Temkina.

Po przeprowadzonem śledztwie przez żandarmeryę do odpowiedzialności pociągnięto 6 oficerów, 30 żołnierzy i 2 uczniów.

Po pięciodniowych rozprawach sąd wydał wyrok, na mocy którego skazano na ciężkie roboty 4 oficerów, mianowicie: por. Krakowieckiego (8 lat), Edwarda Downara-Zapolskiego (8 lat), Grzegorza Pańkowa (6 lat) i Jana Kalinina (6 lat).

Na osiedlenie skazani zostali dwaj uczniowie gimnazyum bialskiego: Tiemkin i Laufman.

Z pośród żołnierzy, 4 skazano na ciężkie roboty od 6 do 8 lat, 12 na osiedlenie, czterech na rok batalionów dyscyplinarnych. Uniewinniono 8 ludzi.

Zniknięcie dokumentów zjazdu rabinów. Gazety żydowskie donoszą, że czterej rabini: z Radomia, Łukowa, Staszowa i Ciechanowa, których wybrano do komisyi redakcyjnej w celu zredagowania uchwał zjazdu rabinów w Warszawie w przeciągu miesiąca, zaprosili dodatkowo rabina z Radzymina, znanego fanatyka. Ten pracował tylko tydzień i wyjechał. Protokóły na zjeździe spisali w 2 egzemplarzach rabini ze Staszowa i Grajewa, obecnie okazało się, że protokół tego ostatniego zaginął. Prezydyum zaniepokoiło się tym faktem i przyjechawszy umyślnie do Warszawy powtórnie, zaczęło badać, w jaki sposób znikł ten dokument.

Tutaj jednak spotkała ich nowa niespodzianka. Okazało się, że w Warszawie niema ani jednego członka komisyi redakcyjnej, gdyż wszyscy pojechali do Radomia wraz dokumentami. Wysłano depeszę do rabina radomskiego, żeby przyjechał z papierami, ten jednak nadesłał odpowiedź, że sam przyjechać nie może, ale papiery już wysłał. Rabini czekali tydzień napróżno, papiery nie nadeszły. Wywołało to jeszcze większe poruszenie, gdyż prócz protokółu zniknęły już także i dokumenty, dotyczące uchwał. Rabini opuścili Warszawę skonfudowani, mają jednak za tydzień przyjechać, żeby ostatecznie sprawę załatwić.

O własność placu Saskiego w Warszawie. W tych dniach, jak donosi „Nowaja Ruś,“ do konsulatu rosyjskiego w Londynie zjawił się pewien jegomość i oznajmił, że jest właścicielem tej części placu Saskiego w Warszawie, na której wybudowano sobór prawosławny. Może on na mocy dokumentów dowieść swoich praw i zakłada protest przeciw wybudowaniu na jego posiadłości cerkwi. Konsul zawiadomił o tem warszawskiego jenerał-gubernatora, który nakazał zebrać dane o osobie rzekomego właściciela placu. Jeżeli potwierdzone będą prawa jego własności, rozpocznie się proces. Budowa soboru kosztowała trzy miliony z górą.

Ujęcie szajki bandyckiej w Lubelskiem. Głośny w swoim czasie bandyta Lis, który stoczył kilkunastogodzinną walkę z oddziałem wojska, aż musiano ogniem artyleryjskim zburzyć kuźnię, w której się zabarykadował — zorganizował w Lubelskiem kilka band rozbójniczych. Najwięcej wpływom Lisa uległy okolice Kurowa. Tam banda rozbójnicza, składająca się z przeszło 30 włościan, zdołała utrzymać się do tej pory, wykonywując prawie w każdym tygodniu jakiś napad bandycki. Ostatnie napady bandy połączone z zabójstwami, jak pisze „Ziemia lubelska,“ zmusiły władze do energiczniejszego działania w tej sprawie.

Śledztwo naprowadziło policyę na ślad bandy. W Kurowie policya aresztowała szewca, niejakiego Szwaczynę, który przyznał się, że należy do bandy rozbójniczej, którą kieruje włościanin z pod Kurowa, Józef Grzechniak, pierwszy kolega i pomocnik Lisa. Następnie Szwaczyna wskazał policyi pozostałych członków bandy.

W ten sposób w ciągu kilu dni zostali ujęci najczynniejsi członkowie bandy rozbójniczej, w liczbie siedmiu. Oprócz tego we wsi Barłogi pod Kurowem, w osadzie zamożnego włościanina, mającego 40 morgów ziemi ornej, Michała Kowalika, wykryto istny arsenał bandycki. Samego jednak Grzechniaka policya nie mogła aresztować, ponieważ się zręcznie ukrył. Aresztowani bandyci przyznali się do przeszło stu napadów i rabunków, zabójstw i innych przestępstw zbrodniczych.

W dalszym ciągu wyłapano pozostałych rzezimieszków, jako to: Radomskiego, który podczas aresztowania, broniąc się, zabił policyanta Szumkina.

W pościgu za przywódcą bandy, Józefem Grzechniakiem, dnia 16 b. m. wieczorem wyruszył z Lublina oddział policyi do powiatu lubartowskiego. Po przybyciu policyi do wsi Trzciniec, gm. Wielkie, policyanci udali się do domu włościanina Manki. Na widok policyi Manko począł uciekać; przytrzymano go jednak i wobec niego i sołtysa miejscowego Skolimka zaczęto rewidować mieszkanie, a następnie stodołę. Kiedy policya wkroczyła do stajni, ze środka posypał się grad kul rewolwerowych. Policya cofnęła się, w tej chwili wybiegł do drzwi jakiś człowiek i zaczął strzelać z brauninga do uciekających. Podczas strzałów został ugodzony kilku kulami w głowę i w brzuch sołtys Skolimek, który w kilka chwil zakończył życie.

Po tem zajściu policya rozstawiła się koło stajni i zaczęła strzelać w stronę budynku, bandyta również zacięcie się bronił, strzelając raz po raz. Po godzinnem blisko strzelaniu ukryty bandyta ucichł zupełnie. Kiedy wkroczono do wnętrza stajni, zastano tam poszukiwanego Józefa Grzechniaka, ciężko rannego z przestrzeloną głową, oraz zabitego kilku kulami konia.

Przy Grzechniaku znaleziono brauning i 60 nabojów. W kilka godzin Grzechniak zakończył życie.

Ze świata.

Olbrzymie bogactwo. Wiedeński Rothschild corocznie wydaje bilans swego stanu majątkowego. Wedle bilansu za rok 1908 przedstawia się majątek domu Rothschilda wiedeńskiego w olbrzymiej sumie 11,116,594.672 koron. Gdyby ów majątek był oprocentowany tylko po 4 proc., toby ten olbrzymi kapitał przyniósł Rothschildowi roczny dochód na 440 milionów koron. Lecz ten olbrzymi kapitał tkwi w różnych wielkich przedsiębiorstwach giełdowych, tak, iż dale-

ko więcej niżeli po 4 proc. się opłaca. Dziwna rzecz, że o tem nagromadzeniu ogromnych kwot w żydowskich rękach nic nie wspominają socyalistyczne i żydowskie gazety. Natomiast niemal codziennie rozpisują się o tak zw. »martwej ręce« tj. majątku kościoła katolickiego i wciąż go wytykają ogółowi. A przecież jest stwierdzoną rzeczą, że cały majątek kościoła katolickiego w Austryi wynosi 810 milionów koron, a tymczasem przeszło 11 miliardów znajduje się w rękach jednego Żyda! Lecz o tem prasa socyalistyczna milczy.

Wiadomości dyecezyalne. Instytuowany na probostwo w Niebylcu X. Błażej Stopa, wikary w Komborni.

Urlop trzechletni otrzymał X. Zdzisław Różański, wikary w Czukwi, w celu niesienia pomocy duchownej wychodźcom polskim w Ameryce.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu kanonicznego otrzymali: X. Tomasz Mach, proboszcz w Majdanie kolbuszowskim i X. Czesław Królikowski, proboszcz w Dzikowcu.

Za duszę ś. p. Zygmunta Przybylskiego odprawionem zostało dziś rano o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne, staraniem krewnych zmarłego w kościele OO. Kapucynów. Prócz najbliższych krewnych śp. Przybylskiego, obecni byli na nabożeństwie przyjaciele i znajomi zmarłego, których liczył wieln w naszem mieście nie tylko w świecie literackim.

Zmarli. Z Kuźniarów Marcelina Reicherowa, żona kontrolora Kasy miejskiej, przeżywszy lat 47, zmarła dnia 21 lutego b. r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu z kościoła św. Łazarza na Wesołej.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyli: X. R. na kościółek dla robotników na Węgrzech 5 k., X. R. na żywy pomnik im. Potockiego 5 k., X. Wł. Strzelecki dla osoby chorej na płuca nie mogącej pracować 2 kor., N. N. 1 kor. i X. Jan Kolasa 2 k. dla 86-letniej staruszki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Małgorzatka".
Środa. „Noc listopadowa".
Czwartek. „Lilla Weneda".
Piątek. „Bliźnięta z Brighton" — „Zacisze domowe".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Wesoła dwójka".

Kalendarzyk karnawałowy.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Z reduty prasy Sprawozdanie z reduty uzupełniamy dziś krótkim przeglądem strojów i kostyumów. Wymienić wszystkie, blisko 300, jest niepodobieństwem; notujemy zatem tylko charakterystyczniejsze i ozdobniejsze.

Maryanowa Bilińska (czarna suknia), z Mazarskich Borkowska (złoty kołpak), Eugeniuszowa Borzęcka, Bednarska, Brunakówna (suknia z różowej gazy; polne kwiaty), Michałowa Chylińska, Józefowa Czajkowska (w efektownym stroju fantazyjnym, wzorowanym na kompozycyi p. Bukowskiego z zaproszenia na redutę: w czarnej sukni, czerwonem dominie, z tyrsem, owitym wstążkami, w ręku), mec. Dadlezowa (żółta empire — złote i niebieskie pasy), Dębowska (czerwona; Lebrun), Dzięgielewska (Pierrot), mecenasowa Fabry z Kęt (incroyable; suknia niebieska z fraczkiem brązowym, kapelusz stosowany), Aleksandrowa Karczowa (jako „Reduta Prasy", wedle wzoru Jana Bukowskiego z zaproszenia na redutę: suknia czerwona, wyszywana złotem; domino czarne; olbrzymi kapelusz z czarnemi strusiemi piórami; w ręku berło redutowe, owite czerwonemi wstęgami, z sercem, przebitem złotem piórem), Józefowa Karmańska (jako „Wiosna"; suknia z atłasu „eau de Nil", ubrana różami; wielki kapelusz w moc kwiatów), Kazimierzowa Lubomirska (przepyszny kapelusz koronkowy czarny), Miarczyńska (amazonka), Fryderykowa Melińska (Alt Wien).

Ordon-Sosnowska (różowa pastelowa), Janicka, Kaizerówna (biała, we włosach białe skrzydełka), Wanda i Stanisława Konopińskie, Klęskowa (rococo), Izabela Knollówna (czarna princessa ze złotem), Julianowa Pagaczewska (nadzwyczaj gustowny kostyum z r. 1830), Anna Podlachowa (wspaniały kostyum z XVII wieku, prawdziwe weneckie koronki, wielki kapelusz), Stanisławowa Radziejowska (rococo, pomarańczowo-biała w kwiaty).

Józefa Różecka (suknia zielona, fantazyjna, ryża peruka), Ludwikowa Solska (fantazyjny kostyum bajadery), Stanisławowa Sierosławska (popielata suknia pluszowa, domino z gazy, malowane w ćmy, na głowie strój ćmy z różkami z czoła), Anna Starzewska (suknia „Biedemeier" w kwiatki), Janowa Szczepkowska (w stroju empire, zdobionym złotą gazą i koronkami), Michałowa Świerzyńska (rococo), Helena Topolska, (strój nimfy, biało-różowa, kwiaty akacyi).

Marya Torosiewiczówna (kremowa, tkana w róże), Mieczysławowa Walczakowa (pomysłowy kostyum „La presse" ze stronami pism krakowskich, drukowanych na atłasie! kapelusz wywinięty biały z napisem „Dyabeł"), Mira Wielandówna ze Lwowa (wspaniały kostyum z XVII. wieku, suknia różowa, jedwabna, stare złote koronki, wielki kapelusz), Stanisławowa Żeleńska (śliczny kostyum francuski z końca XVII. w.), Zimajer-Rapacka, Stanisławowa Żmigrodzka (suknia biała, jedwabna ze srebrnym haftem, zdobna w kwiaty; loki złoto-rude), Włodzimierzowa Żuławska (suknia zielona, pokryta koronką) i wiele innych.

Proces p. Borowskiej.

(Rozprawy sądowej dzień szósty).

Kraków, dnia 22 lutego.

Sąd krajowy rozpisując obecnie toczącą się rozprawę przeciw redakt. »Naprzodu« p. Haeckerowi, nie przypuszczał widać, że wymagać ona będzie tak długiego czasu. Rozprawę rozpisano na dni trzy, tymczasem trwa już dzień szósty — a jeszcze wątpić należy, czy skończy się dzisiaj. W najlepszym razie wyrok zapadnie późnym wieczorem. Przyczyną tego niezwykłego przewleczenia rozprawy jest jedna okoliczność: ustawiczne powoływanie przez oskarżycielkę i obrońcę coraz to nowych świadków. Wniosków odnośnych w dwóch trzecich częściach trybunał nie uwzględnia, mimo to przesłuchano już kilkunastu świadków więcej niżeli początkowo było wyznaczonych. Przyznać jednakże należy, że świadkowie ci złożyli istotnie zeznania ważne, przyczyniające się do wyświetlenia tak dalece zagmatwanej sprawy.

Dziś rozpozpoczęto rozprawę o godzinie 9 minut 50 oznajmieniem przewodniczącego, że trybunał uchwalił odmówić wnioskowi obrony o wezwanie rotmistrza żandarmeryi rosyjskiej Petersona, u którego p. Borowska — wedle oświadczenia Bakaja — miała zgłosić swe usługi dla warszawskiej »ochrany«. Uchwałę tę motywuje trybunał tem, że Bakaj, jako urzędnik »ochrany« dał już dostateczne wyjaśnienia a Peterson — o ile sądzić można — nie zechce składać świadectwa by nie zdradzić »tajemnicy urzędowej» i nie narazić się swej władzy przełożonej.

Po tem odczytano zeznania p. Klimaszewskiej, bawiącej obecnie we Wiedniu. U niej to bowiem właśnie p. Borowska — jak sama twierdzi — mieszkać miała w Warszawie i u niej przebyła trzydniową chorobę.

P. Klimaszewska potwierdza zeznania p. Borowskiej o tyle, że przyznaje, iż Borowska mieszkała u niej w Warszawie w r. 1905 trzykrotnie: w sierpniu, z końcem września i w grudniu lub styczniu 1906 r. Natomiast twierdzi p. Klimaszewska stanowczo, że Borowska nie mieszkała u niej w Warszawie nigdy **dłużej niżeli 24 godzin**, raz zaś zaledwie półdnia. Co Borowska porabiała w Warszawie, świadek nie wie; słyszała tylko, że przybyła w celach konspiracyjnych.

Zeznania te wywołały w audytoryum szmer zdziwienia.

Przesłuchano następnie powtórnie adwokata przysięgłego z Warszawy Kułakowskiego. Twierdzić on miał bowiem, że gdy wraz z drugim adwokatem warszawskim Patkiem prowadzili pewien proces polityczny, w którym występował również Bakaj, okazało się, że Bakaj jest człowiekiem z gruntu złym i na obu obrońcach »czynił wstrętne wrażenie«, co Patek głośno wyraził.

Obecnie prostuje Kułakowski, że owo wyrażenie nie odnosiło się do Bakaja, lecz do prowokacyi, którą nazwali wstrętną.

Również to zeznanie Kułakowskiego wywołało wielkie zdziwienie u obecnych.

Dalszym świadkiem była pna Bronisława Lipińska, nauczycielka śpiewu z Krakowa. Świadek ten powołany został przez obrońcę oskarżonego na stwierdzenie, że Bakaj jako urzędnik »ochrany« obchodził się zawsze z aresztowanymi bardzo łagodnie, a nawet czynił im rozmaite ułatwienia i udogodnienia.

Świadek opowiada historyę swego aresztowania przez policyę warszawską w październiku r. 1906, za czynny udział w działalności partyi socyalistycznej. W więzieniu, w ratuszu prowadził z nią śledztwo Bakaj, występujący wówczas pod nazwiskiem Michajewskiego. Lipińska żaliła się mu, że osadzono ją w celi gdzie znajduje się już 48 kobiet, a Bakaj zarządził wówczas przeniesienie jej do Pawiaku, do celi znacznie wygodniejszej. Również żaliła się Lipińska Bakajowi, że aresztowano jej chorego szwagra za to, że ona u niego zamieszkała. Bakaj przyznał, że szwagier jej jest niewinny, a w dowód tego wypuścił go na wolność natychmiast. W Pawiaku również śledztwo prowadził Bakaj i tu sam kierował zeznaniami świadka przy spisywaniu protokołu, co przyczyniło się do uwolnienia Lipińskiej już po 6 tygodniach wbrew przypuszczeniu jurystów, że zasądzona zostanie co najmniej na pół roku więzienia. Podobnie miał obchodzić się Bakaj i z innemi kobietami, co wywołało wielkie zdziwienie u więźniów. Wreszcie Bakaj zwrócił Lipińskiej jej paszport fałszywy i skłonił do natychmiastowego wyjazdu, chroniąc przed ewentualnem ponownem aresztowaniem.

Dr Heski: Tak postępował ów »wstrętny« Bakaj!

Odczytano następnie kilka listów przedłożonych przez obronę, mniej ważnych jednakże — poczem Dr Heski oświadczył:

»Uwierzyliśmy, że paszport p. Borowskiej dostał się w obce ręce i że mogło zajść to, co opowiadała p. Borowska — że pod jej nazwisko podszyła się inna prowokatorka. Teraz atoli mamy dowód, że tak nie było. — Wprawdzie paszportu p. Borowskiej rzeczywiście używała osoba inna, lecz była nią żona jednego z centralnych kierowników partyi socyalistycznej p. Zofia Praus, zamieszkała w Paryżu. Ona to otrzymała w sierpniu r. 1905 paszport p. Borowskiej za pośrednictwem Sulkowskiego...

P. Borowska: Aha!...

Dr Heski: Niechże pani pozwoli! Sulkowski miał paszport pani u siebie zaledwie przez krótką chwilę, dla sprawdzenia, czy może go użyć p. Prausowa. — Otóż p. Prausowa używała tego paszportu przez jakiś czas, do chwili, gdy jako kilkakrotnie użyty mógł wzbudzić podejrzenie. Wówczas p. Prausowa paszport ten spaliła. Wreszcie — co najważniejsze — nadmieniam, że p. Prausowa nigdy za paszportem tym nie jeździła do Warszawy lecz tylko w obrębie pasu granicznego. — Wnoszę zatem by wezwano na złożenie świadectwa p. Zofię Prausową, która przypadkiem bawi w Krakowie.

Przewodniczący: Wniosek ten rozpatrzy trybunał!..

P. Borowska: Więc teraz dopiero po dziesięciu miesiącach...?

Dr Heski: Dla nas dość wcześnie.

Tu powstaje między obrońcami ostra sprzeczka, której kres kładzie przewodniczący upominając obu.

Następnie Dr Heski przedkłada notatnik Dra Bobrowskiego, wyszczególniający osoby, którym dane zostały paszporty. Między innymi figuruje nazwisko p. Borowskiej w trzech miejscach, ostatnio brać ona miała paszport w marcu 1906 r.

Dr Lewicki przedkłada następnie kartę z warszawskiego biura meldunkowego, w której stwierdzono, że w Warszawie przebywa ośm osób o nazwisku Janina Borowska.

Dr Heski: Ciekawa rzecz doprawdy. Sąd przez ośm miesięcy czekał na taki wykaz, a p. Borowska otrzymała go w ciągu kilku dni. Jest to chyba oczywisty dowód, że cieszy się w Warszawie szczególnymi względami policyi. Także dziwnem jest, że gdy p. Borowskiej podano liczbę »Janin Borowskich« na ośm, sądowi — dwanaście!

Dr Lewicki stwierdza, że wykaz otrzymała p. Borowska w biurze meldunkowem zwyczajną drogą, w dowód czego przedkłada odnośne pismo policyi warszawskiej.

W tem miejscu zarządził przewodniczący krótką pauzę.

„Klasyczny" rzekomo świadek.

Po przerwie o g. 12 w południe zeznaje jako świadek p. Zofia Praussowa, lat 32 wysoka, ciemna szatynka o oryginalnej fizyognomii, ubrana w przyzwoity ciemno-zielony kostyum, pochodzi z gubernii Piotrkowskiej. Przebywa w Paryżu, zamężna, — mąż jej jest słuchaczem geologii — sama zaś słuchaczką matematyki.

Przewodniczący każe zaprzysiądz świadka; po oznajmieniu tem, odnosi się wrażenie, jakby lekkiego wahania ze strony świadka... — o czem świadczy zwłaszcza pytające spojrzenie, rzucone w stronę adw. Heskiego.

P. Praussowa widziała p. Borowską raz w. r. 1905 w sierpniu. Paszport otrzymała od niej w jej własnem mieszkaniu w jakimś szpitalu. Do p. Borowskiej udać się jej zalecił p. M. (pseud. Michał — recte Sulkiewicz). P. Borowska powiedziała jej, iż ma 2 paszporty na nazwisko Janiny Borowskiej. Świadek wziął paszport na nazwisko mężatki, jako lepiej jej odpowiadający.

Przew.: Przez jaką komorę pani przejeżdżała?

Praussowa: Nie pamiętam, w każdym razie ani przez Granicę, ani przez Sosnowiec.

Przew.: Jak załatwiła się się pani ze sprawą wizy itp.?

Praussowa: Nie pamiętam.

Przew.: Czy pani była w Warszawie za tym paszportem?

Praussowa: Nie pamiętam (?!) W każdym razie jeśli przejeżdżałam przez jedną z małych komor — to zatrzymałam się w pasie granicznym — a jeśli przez Aleksandrowską komorę to — »mogłam« być w Warszawie.

Przew.: Kiedy pani przestała używać paszportu?

Praussowa: Nie pamiętam. Systemem moim było 3—4 razy przejeżdżać za jednym paszportem, a potem go niszczyć, jako już w podejrzenie podpadający.

Przew.: A czy wtedy zniszczyła pani ten paszport po owych 3—4 razach przejechaniu?

Praussowa: Nie pamiętam (!).

Na nalegające pytania przewodniczącego oświadcza wreszcie świadek, iż mimo swego »systemu« niszczenia paszportów w tym wypadku nie pamięta, czy go zniszczyła, przez co nie wyklucza możliwości, iż ktoś inny za nim mógł pojechać!

Jeden z przysięgłych: Czy p. M. powiedział pani, że u p. Borowskiej jest biuro paszportowe?

Prauss: Nie pamiętam — powiedział mi tylko, że to bardzo sympatyczna osoba i żebym się do niej udała.

Na zapytanie adw. Heskiego opowiada p. Praussowa o stosunku P. P. S. do Burcewa. Burcew chciał porozumieć się z P. P. S. gdyż miał wiele ważnych dokumentów dla partyi tej, odnoszących się do ruchu rewolucyjnego, jak sprawy Brzozowskiego, Schwarza i Eisensteina, tłumienia ruchu rewolucyjnego w więzieniu radomskiem, »ochrany« w Warszawie itp. W tym celu utworzyła się komisya międzypartyjna — a osoba neutralna miała pośredniczyć między tą komisyą a Bakajem. Praussowa należała do tej komisyi i wszelkie listy z Krakowa przychodziły na jej ręce. O ile więc szła korespondencya przez jej ręce — może zapewnić, iż nikt w żadnym kierunku nie wpływał na Bakaja w sprawie Borowskiej.

Co do listy szpiegów oświadcza świadek, iż lista ta pojawiła się w »Czerwonym Sztandarze« bez wiedzy komisyi i przed ukończeniem przez nią sprawdzania dokumentów, dostarczonych przez Bakaja.

Jeszcze zeznania Dra Bobrowskiego.

Dr Bobrowski zaprzecza jeszcze raz wbrew twierdzeniu Dra Borowskiego, jakoby prowadził listę szczegółową, kto jeździł wogóle za paszportami p. Borowskiej — i w tym celu odczytuje ze specyalnego indexu (lecz go nie przedkłada ze względów konspiracyjnych) pozycye, ile razy osobiście sam świadek użyczył komuś paszportu.

Na tem zakończono przesłuchiwanie świadków.

Przewodniczący zapytuje, czy wnioski są już wyczerpane ze strony obrony?

Na to Dr Heski stawia wniosek o odczytanie drukowanego aktu, który pani Borowska wydała nakładem swego męża w toku procesu i rozrzuciła po kraju (!).

Okazuje się, iż aktem tym, jest poprostu skarga p. Borowskiej wygotowana drukiem, a którą na żądanie obrońcy odczytano.

Treścią jej jest to, co podaliśmy w piśmie naszem w pierwszym dniu rozprawy, jako streszczenie aktu oskarżenia.

Wreszcie Dr Heski streszcza wniosek odczytania jeszcze raz zeznań oskarżonego Haeckera, iż artykuł swój p. t. »Szpieg« napisał pod nieodpartym przymusem dziennikarza socyalistycznego i polskiego.

Na tem zakończono rozprawę przedpołudniową.

* * *

Popołudniu o godz. 4-tej rozpoczęto rozprawę od **postawienia sędziom przysięgłym pytań**.

Trybunał wystosował **dwa pytania**, jedno główne, oraz drugie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytania głównego.

1) Pytanie główne brzmi: Czy Emil Haecker winien jest, że będąc współpracownikiem peryodycznego czasopisma »Naprzód« zamieścił i rozszerzył jako autor, a to w numerze tego czasopisma z daty Kraków, wtorek 5 maja 1908 r. na str. 1 ej pod napisem »Szpieg«, w którego ustępie, rozpoczynającym się od wyrazów: »*Jak sobie tłómaczyć*«, a kończącego się wyrazami: »na *uniwersytecie krakowskim*«, Janinę z *Klecanów* Borowską imiennie i po oznakach do niej się odnoszących, bez przytoczenia *pewnych* okoliczności faktycznych przez wyrażenia się o niej, »że jest szpiegiem rosyjskiej *policyi* i osobistością, której psychologii *znikczemnienia* nie można sobie wytłomaczyć« o pogardliwe przymioty i takiż sposób *myślenia* obwinił i na publiczne urągowisko wystawił?

2) Pytanie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pytania głównego brzmi: Czy Emil Haecker *prawdziwości* swego podania w pytaniu głównem przywiedzionego udowodnił?

Po postawieniu pytań przez przewodniczącego dr. Heski postawił następujący wniosek:

Postawione pytanie dodatkowe jest sformułowane błędnie, proszę o zredagowanie go według procedury karnej.

Trybunał po długiej prawie półgodzinnej naradzie uchwalił pytanie dodatkowe zmienić, aczkolwiek wychodzi to na pewno na jedno. Opiewać będzie ono:

Czy E. Hecker udowodnił hańbiących czynów p. Janiny Borowskiej, które przytoczył dla uzasadnienia swego łżenia w pytaniu pierwszem objętego.

Trybunał uchwalił nie stawiać 2 pytania dodatkowego w sprawie przymusu nieodpornego u oskarżonego, bo taki przymus przypuszcza się tylko przy zamachu na życie i majątek a nie na cześć.

Następnie rozpoczął swe *plaidoyer* obrońca Dr Lewicki.

Rozprawa skończy się prawdopodobnie późno w nocy. Mecenas Lewicki będzie mówił 2—3 godzin, poczem przemówi Dr Heski (również 2—3 godz.) — nastąpią repliki, poczem jeszcze udadzą się sędziowie przysięgli na naradę, a która, jak wieść niesie, potrwa niemniej 2—3 godzin — no i wreszcie (prawdopodobnie już nad ranem) uda się trybunał na... naradę! Po tym ostatnim fakcie wyrok ostatecznie zapadnie. Chyba, iż obrońca adw. Dr Heski zażąda odłożenia swego przemówienia do dnia... następnego. I to możliwe.

Groźba wojny.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 22 lutego).

Rosya i mocarstwa.

Londyn. (Tel. wł.) **Wypadkiem dnia w polityce międzynarodowej jest odłączenie się Rosyi od Anglii i Francyi. Wobec tego zatarg austro-serbski schodzi na drugi plan, gdyż postępowanie Rosyi zmienia całą sytuacyę mocarstw.**

Groźne wiadomości.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent londyński »N. Fr. Pr.» donosi o rozmowie, którą miał z pewnym wybitnym członkiem ang. min. spraw zagr. Ów dyplomata oświadczył, że Rosya **zajęła samodzielne stanowisko w sprawie serbskiej i chce za każdą cenę odzyskać przeważne stanowisko na półwyspie bałkańskim. Rosya po cichu popiera Serbię, a gabinety francuski i angielski zawiadomiła, że jeżeliby Austrya wystąpiła zbrojnie przeciw Serbii, w takim razie ona walczyć będzie wspólnie z Serbią**, — o ile Austrya odmówi należnego Serbii odszkodowania.

Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych uważa z tego powodu **sytuacyę za bardzo groźną. Obecnie niema już mowy o wywarciu nacisku na samą Serbię.** Gdyby mocarstwa zdecydowały się interweniować, w takim razie **nie obeszłoby się bez wywarcia nacisku także na Wiedeń.**

Wiedeń. (Tel. wł.). **Wszystkie dzienniki wieczorne stwierdzają znaczne i nagłe zaostrzenie sytuacyi zewnętrznej, ponieważ Rosya na własną rękę uznała Ferdynanda bułgarskiego królem i niezawisłość Bułgaryi. Oprócz tego Rosya daje dyskretne zapewnienia w Belgradzie, że postulaty serbskie znajdą poparcie ze strony rządu rosyjskiego.**

W kołach dyplomatycznych krążą wieści, że Rosya chce skłonić mocarstwa do wspólnej akcyi w Wiedniu, mającej na celu **wywarcie presyi w tym kierunku, aby Austrya pozostawiła w spokoju Serbię**, pomimo wszelkich prowokacyi ze strony serbskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). »N. Freie Presse« dowiaduje się z dobrego źródła, że sytuacya międzynarodowa budzi poważne obawy, ponieważ **Rosya prze do konferencyi**, na którejby roztrząsano na nowo sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Austrya natomiast chce tę akcyę uprzedzić, tak, że za dwa lub trzy tygodnie należy **oczekiwać stanowczych kroków z jej strony.**

Wojenne pogłoski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na giełdzie przedpołudn. **krążyły pogłoski o nieuniknionym bezpośrednim wybuchu wojny z Serbią.** Oprócz tego nadeszły na giełdę wiadomości z Petersburga o samodzielnej rosyjskiej akcyi na Bałkanach. Wskutek tego ustały na giełdzie wysokie obroty. Wówczas prezes giełdy odczytał głośno informacyę, jaką otrzymał komisarz giełdowy z ministerstwa spraw zagranicznych. Informacya ta jest następująca:

Pogłoski, jakoby wojna z Serbią była nieuniknioną i zadecydowaną, pozbawione są rzeczywistej podstawy. Mimo, iż nie można zaprzeczyć powagi sytuacyi, niema przecież żadnych zarządzeń rządu, któreby na to wskazywały, że Austro-Węgry chcą odstąpić od dotychczasowej polityki pokojowej.

Obawa wielkiej wojny.

Konstantynopol. Porta śledzi z wielką uwagą zajścia w Belgradzie **i zbrojenia serbskie i czarnogórskie.** Opinia publiczna obawia się, że **wojna ze Serbią niepozostanie lokalną i pociągnie za sobą dalsze następstwa także dla Turcyi**, tak jak wojna ze Serbią w r. 1876.

Wieści z Berlina.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsza wieczorna »N. Freie Presse« donosi z Berlina, że Niemcy nie chciały przyłączyć się do akcyi mocarstw, mającej na celu wywarcie nacisku na Austryę, aby zaniechała wyprawy karnej przeciwko Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński »Neue Freie Presse« dowiaduje się, że w kołach dyplomatycznych niemieckich sądzą, że zatarg austro-serbski może być pokojowo załatwiony, jeżeli Serbia nie otrzyma poparcia od żadnego mocarstwa.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lutego.)

Losy p. Abrahamowicza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dziś jest wyznaczona konferencya pomiędzy prezesem gabinetu a ministrem dla Galicyi p. Abrahamowiczem.

Wiedeń. Tel. wł.). Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się z dobrego źródła, że minister Abrahamowicz ustąpi jeszcze — bieżącego tygodnia z racyi, że na ten tydzień wyznaczona jest konferencya prezesa min. z przewodniczącymi wszystkich klubów parlamentu austr. Konferencya ma na celu zapewnienie parlamentowi spokojnej sesyi. W tym celu potrzebne jest gabinetowi poparcie Polaków i dlatego prezes gabinetu chce utrzymać jak najlepsze stosunki z Kołem polskiem. Tymczasem **skutkiem znanego listu p. Abrahamowicza, ogłoszonego w „N. Fr. Pr.", wykluczonem jest, aby prezydyum Koła mogło popierać gabinet, w którym zasiada minister dla Galicyi, prowadzący wojnę z prezydyum Koła.**

Zamiary rządu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników **sesya parlamentu będzie w każdym razie zwołaną na 16 marca.** Sesya potrwa krótko, najdalej do 5 kwietnia, gdyż musi się skończyć przed świętami wielkanocnemi. **Gdyby jednak powstała obstrukcya,** choćby tylko techniczna, przez nagłe wnioski — **w takim razie rząd jest zdecydowany sesyę natychmiast zamknąć i dyet posłom nie wypłacać.**

Król Ferdynand w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.). »Berl. Localanzeiger« donosi z Petersburga, że król Ferdynand był najpierw z wizytą u cara Mikołaja w Carskiem Siole, poczem dopiero nastąpiło uroczyste jego przyjecie na dworcu petersburskim. Również w cerkwi podczas pogrzebu W. Ks. Włodzimierza król Ferdynand był wyszczególniany na każdym kroku i stał po lewej stronie cara Mikołaja. Tylko na obiedzie galowym nie mógł być obecnym z powodu trudności etykietalnych.

Upadek Clemenceau.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent paryski »Neue freie Presse« dowiaduje się z najlepszego źródła, że gabinet **Clemenceau niebawem ustąpi.** Prezesem gabinetu zostanie teraźniejszy **minister skarbu Caillaux, a ministrem spraw zagranicznych Delcassé.**

Katastrofa kolejowa.

Neapol. Wczoraj wieczorem nastąpiło zderzenie dwóch tramwajów elektrycznych, przyczem **2 osoby zginęły, a 27 osób odniosło rany**, z których 3 w ciągu nocy zmarło.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dabrowski.

Nadesłane.

†

Z Kuźniarów
Marcelina Reicherowa
żona kontrolora Kasy miejskiej,
przeżywszy lat 47 po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 21 lutego 1909.

Stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych, i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 3 popołudniu z kościoła św. Łazarza na Wesołej wprost na miesce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwa żałobne

odprawione zostaną we wtorek dnia 23. b. m. o godzinie 9 rano przy zwłokach w kościele św. Łazarza na Wesołej i we czwartek o godzinie 8 rano w kościele OO. Franciszkanów przed ołtarzem Cudownej Matki Boskiej.

10.000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam mos". Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos" do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczymy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos" mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas njawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łącz ę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart korssp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1



Składy mają w Krakowie: J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

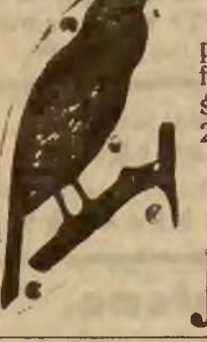
odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



Kanarki harceńskie
(rasy „Seiferta")



poleca własnego chowu, wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 8 K. 10 K., 12 kor., 16 kor. najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH

JAN SZUFA KRAKÓW, Stolarska 13.

Cooo? . . . . Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBIEGO" antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi". 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.

20-25 m. resztek sortowanych

Szefirów, Barchanów, Flaneli, Oxfordów, **Płótna na bieliznę**, Canafasów, Adamasz-ków, wszystko prawdziwie barwione.

Gatunek I a K. 10·—
„ II a K. 9 —

Długość resztek 4—12 metrów; każda resztka może być doskonale zużytkowaną. Proszę zrobić próbę. Przy większem zamówieniu to znaczy, 2 pakietów od 20 do 25 m. wysyłam franco. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

A. Novak Leinenweberei Königgrätz G. N. Czechy.

Restauracya, cukiernia, oraz hotel

o 4-ech pokojach kompletnie urządzony wraz z nakryciem jest zaraz **do wydzierżawienia**. Liczy się tylko na dobrą siłę i sprytnego przedsiębiorcę. Zgłoszenia przyjmuje Bazar Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Tarnobrzegu. 283 3

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie, 1 szt. 50, 60, i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp. 299 4

Cennik wysyłam opłatnie.

E. Ukłański

Zarząd ogrodów Olsza Dwór, p. Kraków.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie: u p. A. Bracocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanak i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonu kor., 3. flakoniki próbne 1.20 kor.

Przesyłka i skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2. (1332

NAGRODĘ PAŃSTWA

w konkursie samochodów ciężarowych przeznaczoną dla wozu, który przepisaną drogę odbędzie bez przymusowego postoju, względnie z większą przeciętną chyżością. przyznało

□ MINISTERYUM □

robót samochodowi omnibusowemu

LAURIN & KLEMENT

Ten omnibus przebył drogę Jungbunzlau-Wiedeń 1300 km. i Wiedeń Jungbunzlau 700 km. wioząc 18 osób po 100 kg. (wraz z bagażami.) Razem przebył

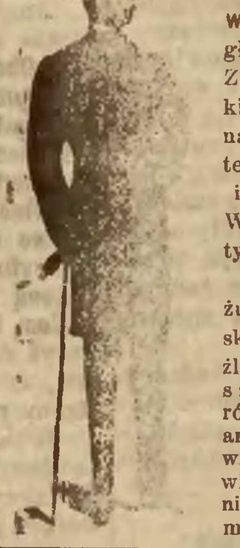
2000 Km.

w ciągu 16 dni jazdy nieprzerwanej żadnym przymusowym postojem.

WOZY CIĘŻAROWE są zupełnie identycznie budowane.

ZASTĘPSTWO: L. RUDAWSKI & SPÓŁKA KRAKÓW, BASZTOWA 9, GERAGE ZWIERZYNIECKA L. 31.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chilla,** Krawcy Kraków Wielopole 3, obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystycznewedług najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyę uskuteczmia się za pomocą przesyłki.

Gotowa pościel



w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm, szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zresztą, według dowolnie podanej miary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 be. Pilsen, Böhemm

Handel korzenny

dobrze prosperujący, obok Krakowa na miejscu Starostwo z powodu wyjazdu właściciela jest zaraz pod dobrymi warunkami do nabycia. Wiadomość u Wład. Kłosińskiego, Czarnowiejska 9, I. p. Kraków. 218 5—1

WĘGLE i KOKS

pierwszorzędnej jakości dla celów domowych i przemysłowych do każdej stacyi kolejowej dostarcza po cenach konkurencyjnych firma polska

Jan Ferdyn, we Wiedniu XIII/2, Einwanggasse l. 4.

Ważne dla Wychodźców!

Z dniem 4 grudnia 1908 roku otwarte zostało

w Trzebini nowo koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej.

Sprzedaje bilety międzypokładowe, III klasy okrętów, oraz direct z Trzebini do Hamburga kolejowe i amerykańskie.

Prospekta na żądanie franco.

Wszystkie informacye dodatkowe udziela się jaknajspiesznie.

Piękny biust



Bujne piersi w przeciągu 2 miesięcy przez (Pigułki wschodnie) PILULES ORIENTALES jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają pownej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu — pod gwarancyą wolne od arszeniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K 6·45 lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wassergasse 19. — BUDAPEST

8700 koszul damskich

nabyte z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem i Ajourem rozsyła za sztukę po K. 1·85 za pobraniem. Następnie

790 pokryć na łóżka

z najlepszej weby, szyte w zakładki wszelkiej wielkości i najsolidniej wykończone; cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł i 6 poszewek za K. 14·30.

Okazyjny Dom Towarowy

Emanuel Rotholz

WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77.

Korespondencya we wszystkich językach.

Zamówienia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu.

Wina węgierskie

czerwone, i białe pod gwarancyą naturalne, przyjemne i smaczne, wysyłam koleją w beczkach po 34 litrów i pocztą w beczułkach po 4 i ćwierć litra, wszystko opłatnie, a mianowicie: z r. 1907 34 l. kor. 24, 4¼ l. kor. 3·50, — z 1905 kor. 28 względnie kor. 3·90, — z 1904 kor. 29 względnie kor 4, — z r. 1900 kor. 34 względnie kor. 4·60 — z r. 1895 kor. 38 względnie kor, 5, — z r. 1890 kor. 46 względnie kor. 5·80, — z r. 1885 kor. 52, względnie kor. 7. **Miód pszczelny** najlepszy deserowy jasny lub żółty 5 kg. puszka opłatnie K. 7. — **Mak niebieski** z r. 1908, w najlepszym gatunku 100 kg. opłatnie do każdej stacyi kor. 2. (woreczek poczt. 5. kg. K. 2·60. **L. Altneu, Versecz Węgry nr. 11.** 1464

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 8067/09.
III. b

Ogłoszenie.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 9-go marca 1909 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu **9-go marca 1909 (wtorek).**

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 1. lutego 1909 r.

Do sprzedania

pięć wsi z których trzy koło Nowego Sącza nad Dunajcem.

Pierwsza ma przestrzeni 308 m. w tym roli i łąk 174 m. lasu mł. 34 mor.
Druga ma przestrzeni 183 m. w tym roli i łąk 153 m., lasu 30 morgów.
Trzecia ma przestrzeni 388 m. w tym roli, łąk i pastwisk 308 m. lasu 80 mor.
W tych trzech wsiach ziemia doskonała, budynki dobre częścią murowane pod dachówką, częścią drewniane, gościniec.
Czwarta wieś koło Zakliczyna — ma przestrzeni 444 mor. w tym roli i łąk 138 m., lasu młodych kultur 306 m., budynki dobre — odpowiednie do obszaru.
Piąta tamże koło Zakliczyna, graniczy z poprzednią ma przestrzeni 286 m. młodego przeważnie lasu i kultur.

Zgłosić się o bliższe informacye do dra Karola Dawida w N. Sączu, lub do dra Liliena we Lwowie, Kościuszki l. 10. 263

Pośrednictwo wykluczone

Już wyszedł

KALENDARZ DJABŁA
NA ROK 1909.

Do nabycia po 1 koronie u Wydawcy Władysława Borkowskiego w Krakowie ul. Niecała L. 4.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU" zgłaszających się do Administracyi „Głosu Narodu" cena zniżona na 80 halerzy.

Cegielnia.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla prowadzenia cegielni we własnym zarządzie odpowiedni teren pod budowę cegielni i exploatacyę materyału, względnie zakupić już istniejącą cegielnię.

Oferenci zechcą się zgłosić bezzwłocznie do Prezydyum Magistratu i przedłożyć pisemne oferty, zawierające wszystkie potrzebne szczegóły, daty i warunki.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Licytacya
ofertowa na burzenie domu.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na zburzenie budynku, mieszczącego dawniej Ekonomat miejski.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Biurze Budownictwa miejskiego u p. Jana Rzymkowskiego, starszego inspektora budown. w godzinach urzędowych. który również udzieli wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 1 marca 1909, o godz. 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Praktykanta

z ukończoną 2-gą kl. szk. średnich z dobrą konduitą przyjmie skład papiern Kamila Bauma w Tarnowie. 280

Do sprzedania

para wałachów

jasno-kasztanowatych 6-letnich, wysokości 173 cm. Obszar dworski Bieńkowice, p. Ujście Solne, stacya kol. Bochnia. 265 3

Czytelnia i wypożyczalnia
Pol. Związku Niewiast Katolickich

(Pałac Spiski I p.) otwarta od 11—1 i 3—8. Książki pol., franc., niem., ang., włos. Abonament miesięczny dla członków i niecżłonków 50 hal. Katalog do nabycia. 261

Zarząd pasieki Ant. Krasińskiego w Jezierzanach: Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Malinniak, Deroniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 8 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Niemka

udziela lekcyi i konwersacyi. Krowoderska l. 15, II. p. front. 284 4—1

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul, Graniczna L. 14, I. piętro.

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych.

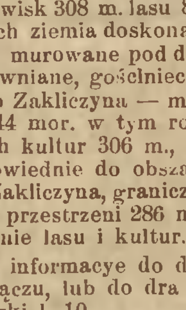
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

W Krakowie ul. Kazenicza l. 18.

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Wielkopolanka

intel. poszukuje posady od 15 kwietnia lub później, jako towarz. podróży, lektorka lub do dzieci od 5—7 lat, może udziel. począt. niemiec., gimnast., rysunki. Zna haft i malarstwo, Przyjmie i inne zajęcia. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod M. G.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE, ul. św. Jana l. 6, (Hotel Saski).

Telefon Nr. 708.

wyszła co tylko monografia historyczna p. t.

Księża Misyjonarze w Iłukszcie

napisał Wołyniak.

Wydanie w 130 egz. drukowane.

Za nadesłaniem Kor. 1·35 w znaczkach pocztowych wysyła powyższa księgarnia franco.

Tylko na Maśle

PĄCZKI sztuka hal. 10.
CHRUST (faworki ½ kg. Kor. 2·—.

HERBATNIKI

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku zawsze świeże ½ kg. Kor. 1·60. MARCYPANOWE Kor. 2·—.

Czekolady tabliczkowe

ŚMIETANKOWE i WANILIOWE po hal. 14, 30, 60 i Kor. 1·50. własny wyrób.

Karmelowane owoce

(glasse - Palermo) ½ kg. Kor. 2·—.

CZEKOLADKI NADZIEWANE

i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane Kor. 3·— ½ kg.

½ kg. Mieszanych

czek. pomadki, owoce w kartonie ozdobnym Kor. 2·40.

Te same na wagę

½ kg. Kor. 2·20 netto.

OWOCE KANDYZOWANE

własny wyrób ½ kg. Kor. 2·40.

Karmelki owocowe

½ kg. Kor. 1·20.

Ciastka doborowe

dwa razy dnia świeże, sztuka 10 hal.

POLECA

JAN MICHALIK

Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.

KRAKÓW, Floryańska 45.

Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

„Meble antyczne"

Meble złocone w stylu Ludw. XIV, Sypialnia machoniowa, Garnitur salon. bogato inkrust., Kanapa i dwie markizki machon. kryte ręcznej roboty materyą włosianą, Biuro machon., Biurko damskie wspaniale inkrust., Garnitury machon. z bronzami, Sekretarze, Porcelana, Sztychy, Pas słucki, i wiele innych pięknych okazów antycznych jakoteż i mebli zwykłych.

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska l. 5., I-sze piętro.

Panna

(z prowincyi) zdolna i rutynowana w krawieczyźnie szuka pracy w domu prywatnym lub w większym magazynie z całem utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia listowne dla P. E. 21. przyjmuje: Gł. Ajencya dzienników i Ogłoszeń Sławkowska l. 2. 279

Kamienica i trzy domy

w Podgórzu przy ul. Lwowskiej l. 40 do sprzedania. Wiadomość u właścicielki tamże na I piętrze. 277

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Na karnawał.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na bale, zabawy, zebrania towarzyskie itp., podając z gustem i smakiem (w dowód czego firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami i licznemi uznaniami).

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530
(Ceny najniższe).

Perfumy, wody toaletowe, mydła, pasty, wody do ust, szczotki do włosów i sukien, szczoteczki do zębów, rąk i t. d.

POLECA **C. SZCZURKOWSKI** POLECA

□ □ □ □ KRAKÓW, GRODZKA 2. □ □ □ □

CENY NISKIE. TOWAR DOBOROWY. W niedziele i święta zamknięte.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7